№ 40.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 30. Września 1869

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. (monetą srebrną, zaś w prost na ręce Redakcyi 60 cent.) wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Walne zgromadzenia katolickich stowarzyszeń niemieckich.

(Dokończenie.)

Porządek czynności zgromadzeń tych co rok mniéj więcéj był ten sam: odbywają się zwyczajnie we Wrześniu, a w jednę Niedzielę około wieczora przyjmują i przywitają się uroczyście goście obce we wielkiéj sali publicznéj; w Poniedziałek przed południem odbywa się msza św. uroczysta, (tą razą miał ją ksiądz Suffragan koloński, Baudry,) po któréj zaraz nastąpi zgromadzenie pierwsze. Na témże był tego roku też przytomny wspomniony co dopiero Biskup, którego proszono o błogosławieństwo biskupie, a toż przyjęło całe zgromadzenie na kolanach. Co dzień przedpołudniem bywa jedno zgromadzenie „zamknięte,“ do którego tylko istotni członkowie zgromadzenia walnego mają przystęp, a jedno publiczne z wieczora, na którém przysłuchać się mowom każdemu jest wolno. W ten sposób zgromadziło się tą razą aż do 2500 słuchaczy, podczas gdy istotnych członków tylko było 1500. Po posiedzeniu w każdy wieczór schodzą się w publicznym ogrodzie, lub w sali publicznéj członkowie zgromadzenia i przyjaciele sprawy katolickiéj, często parę lub kilka tysięcy, zastępując tam niby świat katolicki w rozmiarze mniejszym i łącząc miłość braterską z przyjemnemi rozmowami i niewinnemi zabawami. Przytém panuje szczéra zgoda, przyjaźń i miłość, bo mocny węzeł łączy wszystkich bez wyjątku: jedna i ta sama wiara, która dla każdego z nich jest skarbem najdroższym. Tu między uczniami pańskimi niemasz Judasza, między sercami nie znaleźć kamieni lub lodu; a ztąd tak widoczne spełnienie się przysłowia: „Similis simili gaudet“ (równy z równym najprędzéj się zejdzie— i zgodzi.)

Przedmioty czynności w zgromadzeniach zamkniętych przygotują się w osobnych zgromadzeniach na to obranych wydziałów członków, których zwyczajnie jest pięć: 1) wydział dla spraw tyczących się missyj (nawrócenia pogan.) 2) dla miłosierdzia chrześciańskiego, 3) dla sztuki kościelnéj (malarstwa, rzeźbiarstwa, muzyki, budownictwa i t. p.) 4) dla umiejętności, piśmiennictwa i prasy, 5) dla spraw zewnętrznych i pobocznych. Tą razą mówiono publicznie o szkole, o klasztorach, o soborze, o piśmiennictwie i prasie, o sztukach kościelnych (muzyce.) o stósunkach zarobkowych i towarzyskich robotników i t. d. Ksiądz Biskup Meurin z miasta Bombay we Wschodnich Indyach, przeszło 700 mil od nas, który już przyjechał na sobór, będąc na walném zgromadzeniu przytomny, miał interesowną mowę o stósunkach indyjskich, misyonarz ksiądz Hundt z Ameryki zaś o amerykańskich; kupiec Jakób Lindau z Badenii dzielny obrońca spraw katolickich, mówił o stósunkach państwa badeńskiego do kościoła katolickiego i walkach ministrów, urzędników i masonów przeciw temuż; ksiądz proboszcz Stein z Kolonii rozprawiał prześlicznie o muzyce, i ksiądz profesor Schulte z miasta Paderborn o stósunkach robotników; ksiądz Majunke, wraz z hrabią Chamaré zastępcą katolickiego stowarzyszenia ludowego wrocławskiego, obrał sobie za przedmiot rozprawy swéj szkołę konfesyjną. — Przeczytano też list Ojca św. chwalący zdążenie zgromadzenia i uwiadomiający toż o tém, iż mu Ojciec św. zasyła błogosławieństwo swoje. Wszyscy słuchali listu tego stojąc z najgłębszém uszanowaniem. — Przysłuchiwano się zawsze z wielką uwagą, często nawet z formalném uniesieniem, okazującém się przy miejscach szczególnie trafnych i silnych, wzruszających i zbudujących oklaskami jaknajżywszemi. Na trzeciém zgromadzeniu zamkniętém zaprotestowano jaknajsilniéj naprzeciw zamachom rosyjskim w sprawie Polaków i katolików. Na ostatniém (czwartém) zgromadzeniu zamkniętém naradzano się nad stósunkami robotników i przyjęto zasady następujące: *„Istnieje w istocie sprawa ważna co do potrzeb i niedostatku pracujących, a tylko zpod stanowiska chrześciańskiego da się ta sprawa rozstrzygnąć; niedosyć zaś uznać ważność jéj, lecz trzeba się też brać do jéj rozwiązania. W skutek tego 1) wzywa Walne zgromadzenie katolickich stowarzyszeń niemieckich wszystkich mężów chrześciańskich któregokolwiek bądź stanu, zajmować się ludźmi stanu roboczego i działać dla ich dobra ekonomicznego i moralnego (co do zarobku i obyczajów.) 2) Walne zgromadzenie tóż obierze wydział stały dla spraw robotników, mający polecenie, popiera*

zawiązanie się chrześciańskich stowarzyszeń robotników w celu wzniesienia stanu roboczego co do zarobku i obyczajów członków jego, jako też (popierać) odpowiednie zjawiska w piśmiennictwie. 3) Walne zgromadzenie zgodnie z podanemi przez księdza Biskupa moguńckiego (w jego mowie mianéj w dniu 27. Lipca roku bieżącego do zgromadzonych w skutek jego wezwania 10,000 robotników, a tyczącéj się ruchu tychże) zasadami — poleca **chrześciańskie stowarzyszenia robotników.** (Wspomnione co dopiero zasady, dla pracujących arcyważne, wyszczególni „Zwiastun" przy innéj sposobności.) *4) Zgromadzenie uprasza się aby uznało godną życzenia potrzebę zawiązania się wszędzie Towarzystw pożyczkowych za przykładem różnych stowarzyszeń katolickich i na mocy północno-niemieckiéj ustawy stowarzyszenia się z dnia 4. Lipca 1868 — w celu wzniesienia rzemiosła i mniejszego procederu (stanu zarobkowego.)* Przy téj sposobności oświadczyło Zgromadzenie księdzu Biskupowi moguńckiemu, baronowi Ketteler, powszechném podniesieniem się z miejsc dzięki swe za jego nieustanne działanie i staranie ku dobru robotników. — Baron Stillfried z Austryi donosi, że w jednéj z wielkich fabryk broni palnéj w austryackiem miasteczku Serning zawiązało się niedawno bez zachęcenia z któréjkolwiek strony n. p. przez księży — i na wzór stowarzyszeń czeladniczych *katolickie stowarzyszenie robotników.* W sali zgromadzenia widać krzyż i obrazy Familii św., Anioła Stróża, Papieża i Cesarza. Członków dotychczas jest 75. Rozpoczęli dzieło swoje komunią św. i uroczystą procesyą, jako też publicznemi zabawami ludowemi. (Aby nieco pocieszającego z Austryi!) Inne, niekatolickie stowarzyszenie robotnicze w owych fabrykach broni rozeszło się w skutek braku członków.

Po ostatniém zgromadzeniu zamkniętém przedpołudniem w dniu 9. Września nastąpiło zaraz ostatnie zgromadzenie publiczne, które zaszczycił przytomnością swą Arcybiskup koloński, ksiądz Paweł Melchers, przybyły codopiero ze zakończonego w dniu 7. Września zgromadzenia biskupiego w mieście Fulda. W mowie swojéj napomniał wszystkich przytomnych, modlić się, aby poważne pytania, mające w skutek potrzeby czasu naszego być przedłożone soborowi, rozstrzygnęły się w sposób służący ku uzdrowieniu chorób wieku teraźniejszego, niemogących innym sposobem się uleczyć. Jako inny przedmiot narad biskupich nadmienił ksiądz Arcybiskup koloński stowarzyszenia majstrów, czeladników i uczniów rzemieślniczych, w ogóle tak ważną sprawę robotniczą, mogącą się w znaczeniu chrześciańskiém tylko rozstrzygnąć największemi ofiarami miłości. Zgromadzenie uznało przedewszystkiém potrzebę ułożenia ścisłego przeglądu uczynionych już we fabrykach różnych miejsc rozporządzeń na dobro robotników. Do tego jest potrzebna osobna gazeta, rozbierająca i popierająca rzecz też zpod stanowiska chrześciańskiego; takaż zaś już znalazła się w Akwisgranie („Christlich sociale Blätter von Aachen.) Oprócz tego doniósł ksiądz Arcybiskup, iż niemiecki uniwersytet (akademia czyli szkoła najwyższa) katolicki, uchwalony już w roku 1862 na walném zgromadzeniu akwisgrańskiém, w skutek postanowienia zgromadzenia biskupiego ma się założyć w mieście Fulda, w którém jest pochowany Św. Bonifacy, Apostoł Niemiec, a gdzie też przed 1062 laty jako pierwsza szkoła w Niemczech otworzoną została szkoła klasztorna. (Taki uniwersytet czysto katolicki istnieje i kwitnie w belgijskiém mieście Lowanium, po niemiecku: Löwen.)

Po mowie jednego księdza o missyach mówi Ojciec Ramiére (Ramier.) ustanowiciel tak nazwanego apostolstwa modlitwy. (Bractwo toż, połączone z bractwem Serca Jezusowego, mamy w klasztorze na górze świętéj Anny.) Zgromadzenie walne poleciło rozpowszechnienie bractwa tegoż nader usilnie.

Ksiądz Haffner, kanonik moguncki, opisuje w sposób wzruszający walne zgromadzenia katolickie, mówiąc: „Zgromadzenia katolickie mają charakter tajemniczy i są prawdziwie katolickie; na nich rozwiązują się wszystkie wielkie zewnętrzne pytania religijne. Minęło już 20 zgromadzeń walnych, a zawsze ogłoszono te same zasady, zawsze mówiono ten sam język (wiary.) Nie jest to co małego, iż zgromadzenie jakie rok w rok się odbywa, nie mając członków stałych. Zgromadzenia walne mają charakter prawdziwie katolicki i wzniosły; lecz wznioślejsze (zgromadzenie) powstaje przed oczami, któremu zgromadzenie nasze wczoraj osobną uchwałą wynurzyło wysokie swe uszanowanie. Będzie tóż zgromadzeniem dostojném, jakiego żadne inne towarzystwo na ziemi nie zdoła ani pokazać, ani sobie nawet tylko pomyśleć i wystawić. Nigdy nie będzie zgromadzenia, badającego ściśléj przedłożone mu pytania, niż Sobór. Sobory wznosząc się zawsze na niebie dziejów, jak słońce, dostarczały światła w ciemności; sobory są osiami dyamentowemi, o które się obracały koła dziejów świata. Lecz nie tylko świadectwo dziejów ma dla nas być powodem oczekiwania Soboru ze zaufaniem, lecz przede wszystkiém prawda, iż Duch św. przewodniczy Soborowi. Kogo prawdziwie przenikła wiara, ten niedopuści do wnętrzności swéj owéj obawy, pochodzącéj tylko z mniemania, jakoby Sobór tylko był urządzeniem ludzkiém. Po skończonym Soborze niejednemu trwożliwemu i niewiernemu będzie jak Jakóbowi mówiącemu: „Prawdziwie Pan był na tém miejscu, a jam niewiedział!"

Po téj mowie przeczytał wice-prezydent walnego zgromadzenia, baron Szorlemer-Alst, uchwały i postanowienia tegoż, które „Zwiastun" obszernie ogłosi w numerze następującym, poczém prezydent, książę Löwenstein-Werthheim, zamknął tegoroczne walne zgromadzenie z prośbą wystósowaną do księdza Arcybiskupa kolońskiego, aby zgromadzeniu udzielił błogosławieństwa arcypasterskiego, które wszyscy odebrali na kolanach. — Dwudzieste pierwsze zgromadzenie walne ma się odbyć, jak drugie (1850) we Wrocławiu. — Popołudniu był wielki obiad wspólny, na który się było podpisało 400 osób. Prezydent wyniósł zdrowie Ojca św., jako *„skały Piotra, obrony wykształcenia i fundamentu prawa, prawdy i wolności;"* ksiądz Arcybiskup zaś zdrowie Najjaśniejszego Króla Pruskiego, mówiąc: *„Bójcie się Boga, czcijcie Króla, miłujcie braci! .... Fundament wiary i życia katolickiego jest bojaźń Boska, miłość braterska zaś łączy świat katolicki między sobą a z jego Głową; kościół katolicki zresztą uczy dzieci swych, słuchać Zwierzchności duchownéj i świeckiéj a czcić je jako zastępców Boga. My mamy wszelką przyczynę, czcić Najjaśniejszego Króla naszego, pod którego potężném berłem kościół nasz cieszy się największéj wolności w naszéj ojczyznie niemieckiéj.* (Oklaski.) *Za to jesteśmy wszyscy królowi jaknajserdeczniéj obowiązani; ja z osobna doznałem téj wielkiéj radości, w dniu, w którym złożyłem przed Najjaśniejszém Panem w Berlinie przysięgę wierności, słuchać z ust królewskich słów:* **dopóty Król prowadzić będzie berło, ugwarantowaną (zabe-**

zpieczoną) będzie wolność kościoła katolickiego, nadana ustawą krajową. (Oklaski; całe zgromadzenię z okrzykami żywéj radości złączyło głos swój z ostatniemi słowami:) *Niech Bóg błogosławi, niech Bóg zachowa Najjaśniejszego Króla Pruskiego! Niech żyje, niech żyje; niech żyje!*“ — Ksiądz Arcybiskup wyniósł téż zdrowie księdza Biskupa Meurin z Indyi wschodnich, na co tenże podziękował w siedmiu językach. — Z wieczora odbywały się wielkie zabawy ogrodowe z iluminacyą (oświetleniem,) w których miało udział około 4,000 osób. Prześliczny tam był transparent (obraz oświecony) Ojca św. w uroczystym ornacie z wyciągniątemi na udzielenie błogosławieństwa rękami. — Tak się skończyło we wieczór 9. Września dwudzieste walne katolickie zgromadzenie niemieckie.

Spotkanie w Czerwonogrodzie
czyli
Rozmowa Pustelnika z Duchem czasu XIX. Wieku.

Pewnego poranku wyszedłem ja z Lasu,
Ażeby zobaczyć, tego Ducha czasu;
O którém słyszałem rozmaite wieści,
A nie przypuszczałem, czy się prawda mieści;
By tyle narobił przewrotu w mdłem umie
Że się Człowiek widzi, iż wszystko rozumie.
I nie długo szedłem, może dwie godziny,
W tém zda mi się spojrzeć, wyjeżdża z doliny. —
Poważny Mężczyzna, bo i srebrna głowa,
A gdy mnie dojechał, w te rzekł do mnie słowa.—
„Zkądże to Jegomość? gdzież Jegomość bieży?
Czekajno Jegomość, pomówimy szerzéj.“ —
Więc téż naturalnie stanąłem, — lecz pytam!
Z kiem mam honor mówić? i kogo téż witam.
Na to mi odrzekła, owa srebrna głowa, —
„Jam duch tego czasu, nie mów więcéj słowa
Widać żeś Pustelnik! ale taki młody?
Dziś na puszczy siedzieć — nie ma już téj mody
Lepiéj byś wziął pałasz! i szedł bić Moskali!
Którzy naszą Polskę, jak woda zalali.
Dzisiaj pokutować? i stary nie będzie,
Bo już Ludzie mądrzy, a mądrzy już wszędzie,
I chłopa nie zwiedziesz Twemi naukami
Bo się teraz rodzą, ludzie mądrzy sami“
Więc kiedy tak mówi, do ludzi Duch czasu,
Pomyślałem sobie — umykaj do lasu! —
I skłoniwszy głowę, szedłem daléj w drogę
Przepraszając grzecznie, że już stać nie mogę.
Wtém szedłem het daléj! przez góry, przez pola,
I wszedłem w dom wielki, tam gdzie Boża wola
By już nie oglądać, tego Ducha czasu,
I wracać czemprędzéj: do lasu! do lasu. —

D. n.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Król Jegomość, Królewicz Następca z dostojną Małżonką i drudzy Królewiczowie z ćwiczeń wojskowych we Wschodnich Prusach powrócili już do Berlina. Najjaśniejszy Pan po powrocie 24. Września pojechał do Meklenburgii na chrzciny we familii wielkoksiążęcéj, a powrócił 26. Września. Na Urodziny Jejmości Królowy pojedzie Najjaśniejszy Pan do miasta Baden a powróci na zagajenie Sejmu pruskiego przypadającego 6. Października. Królewicz Następca pojedzie 10. Października przez Wiedeń i Stambuł (Carogród czyli Konstantynopol) do Aleksandryi w Egipcie na otworzenie kanału Suez, łączącego morze środziemne z czerwoném, w skutek czego dotychczasowy ogromny półwysep afrykański został największą wyspą na świecie. Z Terstu (Triest) do Stambułu i daléj, popłynie Królewicz Następca pruską korwetą (szybkim okrętem) Hertha, któréj towarzyszyć będą okręty téż pruskie Arkona i Grille, (świerszcz,) oczekujące dostojnego Podróżującego w morzu adryatyckiém. Spodziewają się, iż Jego Królewiczowska Mość w podróży pogodzi we Wiedniu Austryą z Prusami i w Stambule Sułtana z Wicekrólem egipskim na tegoż zagniewanego dla jego podróży przez Europę w przeszłém lecie. (Dnia 6. Czerwca pojechał koleją górnoszlązką z Oświęcima do Wrocławia i potém do Berlina.) Zwiedzając główne europejskie dwory książęce, zaprosił sam Monarchów na uroczystość otworzenia owego kanału, do czego jako hołdownik Sułtana nie miał prawa. Podobno zamiar jego główny był ten, nakłonić Monarchów europejskich do tego, aby mu pozwolili uwolnić się ze zależności od Sułtana. W skutek tego żąda teraz tenże, aby Wicekról egipski 1) sprzedał obstalowane już okręty wojenne, 2) rozpuścił pewną część wojska, 3) przedłożył Sułtanowi co rok budżet krajowy (układy stanowiące i wyszczególniające dochody i wydatki na rok cały) i żeby się Wicekról w każdym względzie trzymał treści fermanu z roku 1841 (ustaw nadanych mu przez Sułtana, oznaczających prawa i obowiązki Wicekróla egipskiego co do lennodawcy swego (pana, od którego otrzymał kraj swój w zarząd własny.) Sułtan zagroził mu, że w razie, gdyby się i nadal miał uważać za istotnego Monarchę niezależnego, odbierze jemu i jego potomstwu wicekrólestwo egipskie. — Nowa pruska ustawa szkolna, mająca się przedłożyć Sejmowi, żąda podobno zniesienia ostatniego zdania artykułu 25. pruskiéj ustawy krajowéj, stanowiącego bezpłatność nauki szkólnéj więc uwolnienie z opłaty szkolnéj ze strony gmin, ponieważ bez téjże utrzymanie szkół i nauczycieli okazuje się niepodobném. Magistrat berliński, obowiązany podług prawa z 11. Marca 1850 do wynadgrodzenia Dominikanom na Moabicie szkody narobionéj w klasztorku tychże przez motłoch berliński, kazał ją przez znawcę rzeczy otaksować, a wynosi tylko 300 talarów. Wspomnione prawo zresztą zostało teraz téż wprowadzone w nowych krajach pruskich, w roku 1850 do Prus jeszcze nie należących. — O przełożonym owego klasztorka, Ojcu Alfredzie Maryi hrabi Robiano-Borsbek, doktorze praw, nadmieniam, iż jest wnukiem sławnego wierszopisa i autora książek Fryderyka Leopolda hrabiego Stolberg, który w roku 1800 wraz z małżonką i familią (wyjąwszy jednę córkę wtenczas już zamężną) przyjął wiarę katolicką i umarł w r. 1819. Wyszło najaw, iż przyczyną złośliwego działania naprzeciw klasztorom w Berlinie jest Stowarzyszenie berlińskie, mające za cel „wykształcenie robotników“ (do buntu?—) pod przewodnictwem introligarczyka (czeladnika rzemieślnictwa trudniącego się oprawieniem książek) nazwiskiem Krebs, który téż przewodniczył pierwszemu zgromadzeniu ludu berlińskiego przeciw klasztorom. Stowarzyszenie toż zarozumiałe, myślące zwojować cały kościół ka-

tolicki, miało dawniéj kilka tysięcy członków, teraz tylko 70. Na zgromadzeniu tegoż stowarzyszenia niedawno odbytém uchwalono, *iż są ludzie, szczególnie niewiasty, wierzące jeszcze w dyabła, nawet we wieczność, którą wiarę koniecznie znieść trzeba.* Na przedstawienie członka jednego, nowomodnego żyda Baad, postanowiono, podać do Sejmu wniosek tyczący się zniesienia od Nowego roku 1870 wszystkich klasztorów i kapituł katedralnych, katolickich i protestanckich (n. p. protestanckiéj kapituły tumskiéj w mieście Brandenburg, dawniéj naturalnie katolickiéj. „Kanonikami“ téjże są Jenerałowie, wysocy urzędnicy królewscy i inni panowie stanu wyższego. Zgromadziwszy się co rok w pewne dni w tumie, teraz również protestanckim, pełnią obowiązki odmawiania pewnych odłamków z brewiarza.) Majątek tych zakładów kościelnych podług wniosku stowarzyszenia owego ma być oddany dotyczącéj kasie miejskiéj. (Coby pan Baad powiedział, gdyby chrześcianie przedłożyli Sejmowi projekt odebrania bóżnicom i korporacyom żydowskim majątku na rzecz kas miejskich lub królewskich; albo gdyby chrześcianie żądali zniesienia żydowskich obrządków religijnych, czasem mniéj więcéj dziwacznych, n. p. zakazu pożywania wieprzowiny i obrzezania, w skutek którego pacholęta żydowskie wiele muszą wycierpieć, a może niejeden bochórek zachoruje, lub nawet umrze. Przyjęto kiedyś żydów jako gości do nas, a teraz mienią się panami kraju, jak są przewodnikami co do spraw handlowych, zarobkowych i w ogóle pieniężnych. Najgorszymi uciemiężcami klasztorów i katolików w ogóle w Austryi są — starozakonni, a katolicy mogą podziękować niebiosom, iż niektórzy z ludu izraelskiego mniéj posiadają mocy i odwagi, niż złéj woli i pieniędzy!) — W Berlinie osądzono jednego fabrykanta złych książek i pism dla publicznéj w tychże obrazy kaznodziejów protestanckich na 60 talarów kary lub 6 tygodni więzienia. (Z podobnych środków nauczenia zuchwałych — jeżeli nie sprawiedliwości, to przynajmniéj milczenia — powinny Sądy i Władze częściéj korzystać na rzecz kas publicznych.) Gazeta Vossa (stara ciocia) została zabraną dla obrażenia dwóch Ministrów. (Szanuj Zwierzchności, bo Bóg tego żąda!)

Austrya. Kanclérz państwa, hrabia Beust, był w Szwajcaryi, gdzie się widział z kanclérem rosyjskim, księciem Gorczakow, podobno w celu utorowania drogi do osiągnienia stósunków przyjaźniejszych między Austryą i Rosyą. Po drodze widział się też z prezydentem ministerstwa wirtembergskiego, z jednym wysokim urzędnikiem heskim, z członkami ministerstwa badeńskiego i z posłem austryackim przy dworze francuzkim, księciem Metternich. W mieście Baden miał posłuchanie u Jejmości Królowy pruskiéj, u któréj nawet był na obiedzie. Uważają to za dobry znak, niby za porządek przyjaźniejszych stósunków między Rządami austryackim i pruskim. Hrabia Beust formalnie był uniesionym w skutek postrzeżenia łaski, uprzejmości i bystrości ducha Matki kraju naszego. Mówią, że podobno hrabia Beust zrobił zboczenie do cesarza francuzkiego; lecz o tém nic pewnego nie było słychać. — Austryacki Minister spraw wewnętrznych, doktor Giskra, żądał od Namiestników krajów państwa sprawozdania, czyby *wybory bezpośrednie* na Sejmy krajowe i Sejm państwa lepiéj odpowiadały życzeniu ludów, niż teraźniejszy sposób obierania. (Wyborcy pierwiastkowi dotychczas obierali pewną liczbę wyborców głównych, ci zaś dopiero obierali deputowanych, jak u nas w Prusach na Sejm pruski. Na wyborach bezpośrednich obierają wyborcy pierwiastkowi wprost deputowanych, jak w Prusach na Sejm północno-niemiecki.) W krainie Trentino (Trydenckie włoskie) obrano na rozkaz „tajnéj rejencyi narodowéj“ samych przeciwników Rządu austryackiego, którzy nie będą zwiedzali Sejmu tyrolskiego, a w Czechach nie o wiele lepiéj, mimo to, iż Rząd wszędzie zniósł czeskie narodowe stowarzyszenia okręgowe i kładzie w niespokojne miasta i wsi wojsko. — W Galicyi złożyło dotychczas 16 deputowanych mandat swój (polecenie zwiedzania Sejmu państwa.) Sejm krajowy stara się pozbyć teraźniejszéj ustawy wyborczéj, którą odrzuciwszy dawniejszą, sam ułożył, a teraz wolałby napowrót przyjąć ustawę pierwszą, odrzuconą. Liczbę wyborców n. p. było taknazwane stronnictwo reformy (zgromadzenia zmian w celu ulepszenia) z 4,000 zniżyło na 300. Projekt doktora Smolki t. j. niezwiedzanie Sejmu państwa w celu zniszczenia tegoż i całéj teraźniejszéj ustawy państwa, odrzucił Sejm galicyjski z 54 głosami przeciw 50, więc z małą tylko większością. Smolka i stronnictwo jego usiłują monarchią austryacką podzielić na cztéry grupy krajów, ze sobą połączone, jak teraz Węgry z resztą monarchii austryackiéj, niby sprzymierzeniem się, z których każda ma mieć niezależność, samowładność i własną swą ustawę narodową, jak teraz mają Węgry. Grupy te są: 1) Węgry, 2) kraje korony wacławskiéj (Czechy, Morawia i Szlązk austryacki, 3) Galicya z Krakowem i z Bukowiną, 4) niemieckie kraje austryackie. Podobne życzenia mają co do swego kraju Czesi, jako też Słoweńcy (austryaccy Słowianie południowi.) Jest zdaniem polityków spokojnych, iż takie rozdrobienie Austryi byłoby jéj upadkiem. Na Sejmie galicyjskim połączą się zresztą, jak się zdaje z Polakami Rusini w celu wspólnego działania przeciw ustawie państwa. Rusini żądają równouprawnienia języka swego w ruskich szkołach okolic wschodnich, ruskiego gimnazyum w Lwowie i utrzymania ruskiego teatru narodowego w Lwowie z funduszów publicznych. — We Wyższéj Austryi wzbraniają się Burmistrzowie, przyjąć szkoły bez dozoru duchownego. Żądając dawniejszych szkół parafialnych napowrót, mają zamiar, przedłożenia Sejmowi wniosek przeciw nowéj ustawy szkolnéj. — W dniu 11. Września umarł we Wiedniu Gaspar Hartl, Tyrolczyk, mając lat 91. Należał do walecznéj rzeszy sławnego Andrzeja Hofer, wieśniaka, który z innymi Tyrolczykami w latach 1796 i 1809 tak dzielnie bronił ojczyzny swéj przeciw Francuzom, iż wielkie sobie zjednał zasługi. Napoleon I. kazał go roku 1810 w Mantwie rozstrzelać. Hartl, też wieśniak, sam zdobył 5 chorągwi. Miał 28 orderów i znaków honorowych. (Cześć komu cześć!)

Francya. Słychać coś, jakoby Napoleon dla słabego zdrowia swego zamyślał zrzec się tronu na korzyść syna swego, którego Senat już teraz ma ogłosić pełnoletnim, mającego dopiero przeszło 14 lat, zamiast — jakby się według ustawy nie bardzo dawnéj należało — z 18. rokiem. Mówią też wiele o opiekuństwie rządowém nad cesarzewiczem, gdyby cesarz w istocie miał zamiar cofnięcia się z tronu. Rejentką byłaby cesarzowa, a Napoleon zastrzegłby sobie tylko przewodnictwo Rady cesarskiéj. — Cesarzowa zamyśla 2. Października pojechać do Stambułu i daléj do Aleksandryi na otworzenie kanału Suez, jeżeli na to pozwoli zdrowie małżonka.

Hiszpania. W dniu 15. Września popłynęło 3000 żołnierza do wyspy Kuba. Ma tam iść 24,000: lecz to pewnie jest rzeczą niepodobną, bo żołnierze pieniądze i spokojność w Hiszpanii są trzy rzeczy rzadkie. Z Ameryki przyszło powstańcom na owéj wyspie na pomoc 900 tułaczów i awanturników (zawalidrogów.) W saméj Hiszpanii zaczynają się pomału zawieruchy republikańskie; w mieście Terragona n. p. połączył się tłum ludzi z Jenerałem Pierrad, zagorzałym republikaninem i przyszło do wybryków buntowniczych. Zabito przy tém umyślnie tymczasowego sekretarza gubernatora cywilnego (Naczelnego Prezesa) za to, iż chciał oddalić chorągwie i napisy republikańskie. Zaaresztowano 60 buntowników; Jenerał Pierrad zaś uciekł.

Rzym. Wojsko papiezkie składa się z 12,250 żołnierza a kosztuje rocznie 15,150,000 franków (4,131,800 talarów.) Utrzymanie Biskupów obcych w czasie soboru miesięcznie będzie wymagało 450 — 500 kroć stotysiący franków (aż do 436,363 talarów.)

Włochy. Krzyki i wrzaski dziennikarstwa europejskiego roznoszone po świecie o Karmelitance krakowskiéj ztaką skwapliwością, odbiły się i w Włoszech z największym hałasem. Każda gazetka włoska będąca pod kierownictwem tak zwanych „liberalistów“ roztrąbywały na wszystkie strony okrucieństwo, barbarzyństwo Zakonnic; krzyczeli w niebo głosy że zakony są przeciwne wolności, słowem bluzgali bluźnierstwami nietylko na zakony ale nawet na wiarę katolicką, wystawiając siebie za wzór dla wszystkich i wykazując niejako że świat jeżeli chce być szczęśliwym powinien się pozbyć nie tylko zakonów ale i wiary katolickiéj, tak właśnie jakto liberaliści włoscy zrobili i daléj z całą zaciekłością robią. Po kilku tygodniach zmieniły się rzeczy i wykazało się że okrucieństwa Zakonnic były to proste potwarze, dziennikarstwo jednak włoskie liberalne nie poczuło się do obowiązku odwołania potwarzy; widać że z ścisłością trzymają się zasady swego paryzkiego Mistrza Woltera: „spotwarzajcie, spotwarzajcie zawsze spotwarzy coś się zostanie.“

Gdy więc liberaliści tak krzyczą i wychwalają wolności, nieodrzeczy będzie dać czytelnikom „Zwiastuną“ poznać te słodycze wolności obfite aż do zbytku w Włoszech — a że po owocach poznaje się dobroć drzewa, więc i po skutkach wolności włoskiéj poznamy czy w włoszech panuje wolność czy też bezbożność i zbrodnie niesłychane. Obraz ten myślę że i u was przyda się dla kogo, zwłaszcza dla tych którzy nieznając zasad i dążności wolności tegoczesnéj, ztaką skwapliwością i u was krzyczą i wzdychają do wolności. Powiedziałem, wolności tegoczesnéj, z którą jako z nieprzyjacielem Boga, wiary i dobra ludu, kościół katolicki nigdy się zgodzić nie może i niezgodzi, nie idzie jednak zatem by kościół nasz był przeciwny wolności prawdziwéj. Kościół nasz nigdy nie będzie chwalił zbrodni i bezbożności i dla tego też wszystkie potęgi piekła pod nazwą wolności widząc i wiedząc to, zaprzysięgły zagładę i wierze katolickiéj i tému wszystkiemu co się z nią łączy.

I cóż to jest ta wolność włoska za którą wzdychają i niemcy niektórzy i mała garstka polaków? na pytanie to można odpowiedzieć że wolność tegoczesna jestto rodzoną siostrzyczką wolności czyli rewolucyj francuskiéj, którą widział świat przed 70 laty. Jak w Paryżu obnoszono publicznie kobietę nagą (z komune non virginum jakto najawnie nazwał „Zwiastun“) i to obnoszono uroczyście, bez najmniejszego wstydu i względu na zgorszenia dane młodzierzy — słowem jak rozpusta i bezbożność była celem rewolucyj francuskiéj, tak samo ten sam ma cel rewolucya i wolność włoska czyli tak zwana „freiheit europejska.“ Jak dalece to się sprawdza w Włoszech w tych Włoszech które podają się za wzór wolności, osądzą czytelnicy sami.

Otóż wolność włoską można streścić w słowach: co twoje to moje a co moje to nie twoje, dodawszy jeszcze do tego zbrodnie wszelkiego gatunku. Wolność w wszystkich krajach ma za godło: „Porządek — Wolność — Postęp. — Otóż ludzie lepiéj myślący po przekonaniu się naocznie dali tłomaczenie tych wyrazów i ogłosili je w „l' Unita Cattolica“ Nr. 115. r. b. posłuchajcie:

Porządek.

Zabrać Rzym Papieżowi. —
Zabrać duchowieństwu dobra. —
Zabrać kościołowi księży.
Trzy tysiące sto pięćdziesiąt w jednym roku zabójstw.
Zpotwarzać Biskupów włoskich.
Głosić i popierać odszczepieństw od Papieża.
Zaprzeczyć wypłaty długu przyznanego Papieżowi.
Zaludniać kraj włoski rozbójnikami.
Nauczać że ludzie są bestye, zwierzęta.
Wynosić pod niebiosa zbrodniczego Machiawalla.
Oczekiwać na sposobność złamania danego słowa i umowy.
Dopomagać republikanom udając że się ich zwalcza.

Wolność.

Przeszkadzać i utrudniać przyszłe koncylium.
Zaprzeczyć i zakazać wolności nauczania.
Zakazać Biskupom udania się do Rzymu.
Zmuszać księży do rozgrzeszania niegodnych.
Pozywać do sądów i zabierać rzeczy cudze.
Kazać umierać z głodu księżom, zakonnikom i zakonnicom.
Strzelać tych którzy nie są wstanie płacić podatków.
Sześćdziesiąt tysięcy uwięzionych pod śledztwem sądowem.
Obieg przymusowy pieniędzy papierowych.
Podatek na kukurydzę i Polentę.

Postęp.

Każdego roku nowy zaciągniony dług.
Każdego roku nowe podatki.
Każdego roku nowe marnowanie grosza publicznego.
Każdego roku nowe zniewagi kościoła katolickiego.
Postęp co do liczby złodziej i złodziejstw.
Postęp w bluźnierstwach i bezbożności.
Najprzód zmarnowali majątki królestwa
Później sprzedali koleje żelazne — następnie sprzedali dobra kościelne.
Odstąpili tabakę bankierom.
Dali skarb państwa towarzystwu „Banku.“
Pozostaje jeszcze sprzedać kraj włoski i Włochów.

Mógłbym każdy wiersz stwierdzić dowodami i napisać na każdy list kilkuarkuszowy, opisując fakta — lecz na to ani czas ani objętość waszego „Zwiastuna“ niepozwala; ograniczę się więc na obrazie małem ogólnikowem.

Wolność włoska opanowawszy kraj zdradą i podstępem i przekupstwem w 1861 roku zabrała się zaraz

do reformy szkół. Reforma zakładała się na tem by wyrugować księży z szkół i nauczycieli zdolnych dla tego tylko że nienależeli do rewolucyj. Liberaliści odgadli bowiem że dopóki niewykorzenią z serc a przedewszystkiem młodzierzy wiary a zatem i moralności, dopóty stan obecny nie będzie nigdy trwały. Rewolucyoniści mający rząd w ręku wzięli się przeto najprzód do obsadzenia szkół nauczycielami swego sposobu myślenia, tak dalece iż teraz sam rząd widząc straszne skutki swéj reformy zrobił niejakie kroki dla pozbycia się z szkół nauczycieli młodzierz ogłupiających i demoralizujących. Lecz jakże się do tego wzięli? posłuchajcie: Ministerium uznając zgubne skutki dla młodzierzy jaki sprowadzają nauczyciele głupi, wydało przed kilku tygodniami dekret, by ci nauczyciele którzy zostali nimi bez złożenia jakiego kolwiek examinu, przygotowali się na takowy wciągu trzech lat, Nauczyciele więc którzy niewiele albo nic nie mają nauki odpowiednéj, przez trzy lata mają ciągle uczyć dzieci tego co sami nieumieją i w tymże samem czasie mają zebrać dla siebie nauki potrzebne do złożenia examinu. Niech to każdy osądzi bezstronnie. Ministerium więc samo stwierdziło nieudolność nauczycieli, gdy im aż trzy lata pozwoliło czasu na zebranie jakich takich wiadomości. Czyżby nie było lepiéj powiedzieć: wzywa się w ciągu miesiąca lub dwóch do examinu tych nauczycieli, którzy zostali nimi za dekretem bez examinu? lecz ci nauczyciele byli wprzód garibaldczykami a zatem na wynagrodzenie ich trzeba poświęcić młodzierz.

Jakie skutki wydają szkoły w Włoszech, posłuchajcie: W Neapolu w czasie tegorocznych examinów uczniowie Gimnazialni w gniewie że im kommissya examinacyjna nie dała świadectw dobrych, wzieli się do robienia awantur, powybijali w biały dzień wszystkie okna, połamali w szkołach ławki, stoły, bili a nawet poranili nauczycieli, tak iż zamiast examinów musiano przystąpić do śledztwa sądowego. Posłuchajcie daléj: W Padwie w Gimnazium „Davila“ na 124 uczni tylko cztérech uznano za zdolnych do odebrania świadectw zadawalniających, a ci cztérech byli to prywatyści i obcy, to jest: jeden z Triestu, drugi z Tyrolu, trzeci z Czech, czwarty kleryk dyecezalny. I nie może być inaczéj, dzieci tak myślą i postępują jaki mają przykład z góry. Wejrzyjmy do Izby deputowanych. W tym roku jak zawsze słyszeliśmy z ust deputowanych bluźnierstwa straszne na Boga, na wiarę i t. d. których by nie kalać uszu czytających wzdrygam się ich powtarzać. — Co do moralności pewien deputowany ogłosił publicznie w izbie deputowanych i nazwał owe kobiety które za pieniądze sprzedają: wstyd, honor — kobietami szlachetnemi (le Donne generose) i ani jeden deputowany nie powstał przeciw temu ani zganił.

Inny znów deputowany nalegając by z wszystkim wykluczyć ze szkół katechizm katolicki, oświadczył że takowy „ogłupia młodzierz.“ W tych dniach czytałem wydrukowany list, który pewna matka znajdując się w izbie deputowanych i słysząc bluźniercze słowa deputowanego Morellego i idąc za jego radą znalazła się w konieczności żądania rady od tak mądrego człowieka. Podaję go w krótkości:

Wielmożny Panie Deputowany!

Daruj biednéj matce, która naśladując jego radę, znalazła się w strasznych kłopotach i w skutek tego udaje się do Wiel. Pana o pomoc i radę. — Dnia 5. Lutego pociągnięta ciekawością jak to robią ludzie prawa nowe, znalazłam się w izbie deputowanych i tam wśród krzyków, hałasów i rzucania się deputowanych, doszedł mych uszu głos donośny i drzący, który tak mówił: (głos ten Panie Morelli był twój.) *„Niech się dowie kraj, niech się dowiedzą matki, niech się dowie świat: katechizm katolicki udzielany młodzierzy ogłupia lecz nie oświeca ich dzieci.“*

Z czterech set deputowanych żaden się nie podniósł dla zaprzeczenia temu i ja wyszłam z izby wzruszona i zawstydzona. Wielmożny Panie wyobraź sobie! w owych właśnie dniach, dałam w rękę katechizm memu synkowi, któremu już dobiega lat siedm. Przyszedłszy do domu, zawołałam go: Józefku gdzie jest katechizm? — Mammo oto jest. — Wzięłam go, potargałam natychmiast wszystkie karty i wyrzuciłam oknem. Józefek spojrzał na mnie przestraszony, za chwilę począł skakać z radości. Od owéj chwili postanowiłam nie mówić mu nigdy ani o Bogu ani o piekle. Lecz cóż sobie pomyśli Wiel. Pan gdy usłyszy że od owéj chwili nadal mój syn stał się takim iż mi nic nie pozostaje jak tylko rozpacz? Ztąd nie widzę innego ratunku jak tylko uciec się do Wiel. Pana o pomoc i doradę. Nie będę Panu pisała listu długiego, do tego nie jestem zdolną, w krótkości tylko wyłożę to co mi utrudnia wychowanie dziecka z Wiel. Pana katechizmem. Szanowny Pan użali się nademną i zapewne udzieli mi dorady jaką uzna za najlepszą. Zaczynam od wypadku który mi się zdarzył przedwczoraj. Późno wieczorem dla używania świeżego powietrza byliśmy w ogrodzie, ojciec, Józefek i ja. Ojciec podniósłszy oczy ku niebu czystemu i gwiazdzistemu stał nieporuszony, zdawało się jakby był zaczarowany z ustami otworzonemi, Ja czułam się odurzoną..... Gdy w tem niespodzianie Józefek zapytuje mnie: Mammo, któż zawiesił tyle i tak pięknych tam w górze gwiazd? — Chciałam zaraz odpowiedzieć podług katechizmu: — Bóg. Lecz niewzruszona w mem przedsięwzięciu niewymówić nigdy tego imienia a jednak chcąc zadowolnić dziecko, odpowiedziałam: — to zrobił twój Ojciec. Powiedziałam głupstwo uznaję to i to uznało i samo dziecko które rozśmiawszy się na całe gardło i podskoczywszy ku ojcu, poczęło skakać około niego wołając: — oh! oh! Tato, nieumiecie guzika (knefla) dobrze przyszyć a stworzyliście i zawiesili gwiazdy na niebie!.... Otóż proszę o doradę jak w takich razach mam się wydobyć z trudnego położenia bez katechizmu. Innym razem poszliśmy znów na pole i ja zwróciłam uwagę synka na rolników siejących groch. Tutaj Wiel. Pan ani sobie wyobrazi owych pytań, któremi mnie trapił mój biabałek. Powtórzę Wiel. Panu niektóre; posłuchaj: Mammo czyby to niebyło lepiéj zjeść ten groch? oh dla czegóż go wrzucać w ziemię? — Oto dla tego by ich urosło więcéj mój synu; każdy groch wyda łodygę, łodyga wyda wiele strąków i tak z jednego grochu będzie sta nowych. — Lecz jakimżto sposobem wyrasta łodyga? — Jakim sposobem?..... oto deszcz pada, groch pęcznieje, kiełkuje.... Więc to rolnik jest który deszcz sprowadza?— Czyś głupi Józefku? jakże to rolnik może dać deszcz? dają go chmury...... Ach już wiem, deszcz pada gdy przyjdą chmury..... lecz któż te chmury zrobił i kto im każe by deszcz wydawały.....

Panie to wprawiło mnie w kłopot ogromny. Na szczęście doszliśmy pod drzewo winne i ja zrywając pośpiesznie winogrono i podając go dziecku dla skończenia

téj rozmowy, zawołałam: patrz jak śliczne. Lecz dziecko zajadając winogrona, nieodstępywało jednak od swych pytań, bijąc zawsze w jedno i to same miejsce. — Mammo także i winogrona w braku deszcza nie mógłyby urość? — Zapewne ani wina, ani figi ani inne owoce... dziecko stanęło na chwilę zamyślone, spożyło spiesznie resztę podarunku i: — Ja tego wszystkiego nierozumiem, odezwało się, w winogronach powinnaby się znajdywać woda a tymczasem jest wino. — Zapewne odrzekłam, gdyż woda w różnych drzewach i roślinach się zmienia i wydaje rozmaite soki i smaki. — Zamienia się? a jakim sposobem się zamienia? — Oh to dobre, woda okrąża naokoło korzeni..... A do tego jest i słońce, które ogrzewa owoce.... Ja wierzyłem że wszystkie te rzeczy sprawia rolnik, któż więc rzeczywiście to robi?. . Panie deputowany, także i tutaj przychodził mi na myśl katechizm, za pomocą którego byłabym natychmiast rozwiązała te trudności, lecz zwyciężając się na nowo i na pytania ciągłe kto te rzeczy zrobił, odpowiedziałam: — natura. Ale Józefek znów zaczął od początku: — Cóż to jest natura?..... Na pytanie to już mi zabrakło cierpliwości, niemogłam się powstrzymać i silnem uderzeniem w twarz dziecka, rozwiązałam wszelkie trudności.

D. n.

Pstrążna 14. Września. W sąsiednim, daleko słynącém Pszowie odbyła się 12. Września b. r. w dzień narodzenia Najświętszéj Panny nadzwyczajna uroczystość. Tamecznego Proboszcza ks. *Skwary* niezmordowanyj żarliwości o cześć Boga i Najśw. Panny Maryi, udało się kośćiół pątniczy (pielgrzymski,) który od dawna był zaniedbały, — całkiem odnowić, tenże sam czcigodny kapłan nie poprzestał na tém, tylko przyozdobił także stary cmentarz około kościoła i założył na innóm miejscu nowy, założył szkołę z sześciu izb dla młodzierzy która tam bardzo licznie szkołę odwiedza i oprócz tego mieszkania dla nauczycieli; nie koniec na tém, postanowił on sobie także wymurować klasztor i sprowadzić zakonnice, aby tu Bogu i Jego najukochańszéj matce, jako téż młodzierzy i chorym służyć, i aby sobie ludzie brali przykład z ich pokory, miłości chrześciańskiéj i pobożności. Przed dwoma laty założono fundamenta, a już przed niedawnem czasem został klasztor zupełnie tak wewnętrznie jako i zewnętrznie wybudowany, ozdobiony i we wszelkie potrzeby zaopatrzony, któreto koszta sam ksiądz Proboszcz z swéj kasy zapłacił i tak za pomocą Boską i ludzką swe wielkie dzieło szczęśliwie wykończył, ale najważniejsza rzecz jeszcze brakowała — t. j. „koronacya" czyli poświęcenie klasztoru i oddanie go pod zarząd zakonnicom.

Do téj koronacyi Najprzewielebniejszy Książę-Biskup Wrocławski obrał znakomitego męża JMC. księdza Polomskiego, radzcę rejencyjnego i szkolnego w Opolu, którą wykonał w dniu 12. Września b. r. w przytomności licznie zgromadzonych księży, pana Landrata, pana kollatora kościelnego i kilka tysięcy pielgrzymów między któremi było wielu nabożnych rozmaitych stanów i urzędów udawszy się z niemi z wspaniałego kościoła z piękną procesyą ze śpiewem i muzyką do wyż wspomnionego nowego klasztoru, u którego przedsionku Przewielebny ksiądz proboszcz miejscowy oddał klucz powyż wymienionemu ks. komisarzowi mając przy tém czułą przemowę, zaś ks. komisarz oddał go Przewielebnéj jeneralnéj Przeorysie z Nyssy, która nietylko z cztéremi dla Pszowa przeznaczonemi siostrami ale też z wiele innemi przybyła,—po serdecznéj przemowie niemieckiéj,— miał ksiądz Proboszcz Abendroth polskie kazanie, które się ogólnie wszystkim bardzo podobało poczém się brama tego „domu świętéj familii" otworzyła i poświęcono budowlę wewnątrz; po ukończeniu téj ceremonii powróciła procesya napowrót do kościoła gdzie Przewielebny ksiądz dziekan Potyka z Sissek nabożeństwo uroczyście celebrował. Następujący dzień przeznaczył Przewielebny Inspektor szkolny ksiądz Proboszcz Gawenda aby oddać dziewczęta średniéj i wyższéj klasy dwóm zakonnicom Pszowskim, które przed królewską komissyą dobry egzamin na nauczycielki złożyły, a zaś inne cztéry klasy między dwóch nauczycieli i 2 adjuwantów podzielił, do czego się także czcigodny ksiądz komisarz łaskawie przyłożył.

Oby ta nowa budowa, która znowu Pszów tak wielce ozdobi stawszy się mu przezto z całą okolicą błogim źródłem błogosławieństwa, a zaś Szanownemu fundatorowi, który znowu dał dowód swéj niezmordowanéj żarliwości dla kościoła i religii niechaj Bóg stokrotnie wynagrodzi.

. awe . . .

ROZMAITOŚCI.

Okropna operacya. W klasztorze żeńskim w mieście Jaworze (Jauer,) który Magistrat niedawno jeszcze znieważał, poddała się w miesiącu kwietniu b. r. jedna siostra, przełożona zakonu oraz wyborna nauczycielka, okropnéj i bardzo bolesnéj operacyi gdzie szło o śmierć lub życie. Do wykonania téj operacyi podjął się profesor uniwersytetu F. z przybraniem jeszcze cztérech lekarzy. Najpierw oderznięto téj zakonnicy policzek i odbito dłutkiem dziąsła i pół podniebienia aby ją uwolnić od zarodów wrzodu zwanego „rakiem." Ta operacya udała się szczęśliwie na chlubę umiejętności lekarskiéj, do czego się także młodość i odwaga połączona z rezygnacyą téj zakonnicy wiele przyczyniły, gdyż taka operacya się nader rzadko wydarza. Szczególnem sposobem zarósł jéj otwór w podniebieniu dłutem wyrobiony, poczém musiano usunąć z ran wszystko, cokolwiek użyto do sztucznego uzupełnienia części brakujących, co téj biednéj siostrze niemały ból sprawiło. Gdy siostra przełożona klasztoru po zupełném wyzdrowieniu pytała się profesora p. doktora F. ile mu ma za jego trudy i prace wynagrodzić, odpowiedział jéj tenże bardzo grzesznie: „Ja nie żądam żadnéj zapłaty, owszem cieszy mnie to bardzo iż zdołałem temu powszechnie kochanemu zakonowi utrzymać siostrę przy życiu!" —

Ludożercy. „Gwiadka Cieszynska" donosi iż kilku żołnierzy francuskich w Nowéj Kaledonii, dostało się w ręce dzikich ludzi, i byli świadkami uczty ludożerczéj, któréj ofiarą był jeden z ich własnych kolegów. Po uwolnieniu się z rąk ludożerców, opowiadali oni, w jaki sposób dzicy przyprawiają na stół człowieka. Najprzód odrąbano mu głowę i zawieszono ciało za nogi na drzewie, ażeby krew ściekła zupełnie. Podczas tego wykopali dół na 4 stopy głęboki a na 3 szeroki, i wyłożyli go kamieniami; w jamie téj rozpalono ogień zgałęzi przykrytych także warstwą kamieni. Następnie odrąbano ofiarze ręce i nogi, w jamę brzuszną nakładziono bananów, pieprzu i innych korzeni, a całe ciało obwinięto w liście drzewa różanego. Gdy ogień już się wypalił, wygarnięto zarzewie, złożono trupa w dół, przykryto go ka-

mieniami i przywalono ziemią. W godzinę potem dół odkopano, a woń aromatyczna napełniła powietrze; poczem nastąpił podział pieczystego, lecz pomiędzy samych tylko dzikich wojowników, kobiety bowiem, jako niegodne, nie otrzymały ani kawałeczka.

Skuteczny sposób uczenia muzyki. Stary dyrektor muzyki Sci . . . . . ., zmarły w roku 1846 w Gn., był w roku 1813 w Poznaniu naocznym świadkiem następującéj sceny. Znajdując się niedaleko budynku rejencyjnego, słyszał w tymże muzykę dętą wojskową i często razem z tą podobny głos, jak gdyby kto wytrzepywał kurz ze sukien. Wszedłszy na podwórze owego budynku miał widok następujący. Dyrygent kapeli jednego pułku rosyjskiego, przebywającego wtenczas właśnie w Poznaniu, ćwiczył muzyków swych, stojących naokoło mistrza swego, a za każdym muzykiem stał żołnierz rosyjski z kijem. Kiedy który muzyk zmylił takt lub ton, wtedy dyrektor muzyki z największą spokojnością pokazał tylko palcem na niego, a zasobnik winowajcy podał mu natychmiast takt i ton na plecach w sposób niezawodnie dotkliwy. Może przyjdzie téż któremu praktykowi moskiewskiemu na myśl, wprowadzić tę metodę w szkołach ludowych w celu uczenia dzieci czytania w czasie jaknajkrótszym.

W czasie wojny francuzkiéj w roku 1813 nocował w pewném miasteczku niemieckiem pułk rosyjski, a jeden prosty żołnierz z tegoż miał kwarterę swą u jednego kupca katolika. Zachciało się Moskalowi kupić bez pieniędzy zegarek kieszonkowy, wiszący w tylnym pokoiku za kramem na ścianie. Widząc przez okno, że nikogo w tym pokoiku niemasz, wpadł Moskal do niego; lecz wyciągając już rękę po zegarek, uważał dopiero mały krzyżyk z Panem Jezusem, pod którym wisiał zegarek. Zląkłszy mocno odskoczył nazad; *lecz przykrzywszy prędko krzyżyk czapką swą wojskową, aby Pan Jezus nie widział,* wziął zegarek. Niestety był temu przypatrywał się okienkiem we drzwiach właściciel zegarka, który wszedłszy niespodzianie, dał bogobojnemu Moskalowi rozgrzeszenie z kradzieży po moskiewsku, chociaż języka rosyjskiego nie umiał.

„Od Redakcyi."

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał t r z e c i b. r. Wydawnictwo pocieszając się nadzieją, że łaskawi Czytelnicy i nadal jak dotąd raczą wspierać „Zwiastuna" swoją prenumeratą, uprasza najuniżeniéj aby takową wcześniéj zapisywać raczyli.

U w i a d o m i e n i a.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 30. Września 1869
NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101\frac{1}{4}$	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{2}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$76\frac{5}{8}$	p.
dto Lit. A.	4	$85\frac{7}{8}$	p.
dto Lit. C.	4	$86\frac{1}{4}$	d.
dto lis. rent.	4	$86\frac{3}{4}$	p
Pozna. listy rent.	4	85	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	56	p.
Bilety b. rosyjsk.		$76\frac{1}{8}$	p
Banknoty austr.		$83\frac{3}{4}$	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

szefel.				sgr
Pszenica biała „	82	79	73	-
Pszenica żółta „	78	75	76	-
Żyto „	63	60	58	-
Jęczmień „	52	49	48	-
Owies „	33	32	31	-
Groch „	67	62	61	-
150 funt.				-
Rzepak „	248	238	228	-
„ zimowy „	232	222	212	-
„ letni „	—	—	—	-

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.